

Nie dam się oszukać PZMT!

Data publikacji: 18.11.2012 8:30

Bracia z Bażanowic Marcin i Mariusz Makula rozwijają swoje umiejętności walki i zdobywają kolejne nagrody. Po zwycięstwach w lidze kameralnej w Krakowie na początku miesiąca, 10 i 11 listopada przyszyły drugie miejsca na Międzynarodowym Pucharze Polski w Bydgoszczy. Ale Marcin stracił cierpliwość do Polskiego Związku Muay Thai, w następnej zawodowej walce reprezentować będzie już czeski klub.

To był pracowity miesiąc dla zawodników z Bażanowic, na początku miesiąca walczyli w Krakowie: - **Wraz z moim bratem Marcinem braliśmy udział w lidze boksu tajskiego w Krakowie. Jest to kameralna liga, jednak czasami idzie się wpakować na przysłowiową minę i trafić bardzo dobrego przeciwnika. Tak też było ze mną, walczyłem z zawodnikiem Change Gym Kraków, którego trenerem jest pierwszy Polak w UFC- Tomasz Drwał, wygrałem jednak bez problemów po 3 rundach zmagania na punkty**- relacjonuje Mariusz Makula i dodaje: - **Mój brat Marcin walczył z chłopakiem z Oświęcimia i też zwyciężył deklasując rywala. Walczyliśmy na zasadach K1.**

10 i 11 listopada zmierzyli się również w prestiżowej imprezie, jaką jest Międzynarodowy Puchar Polski. Tu konkurencja i obsada była dużo silniejsza, a ekipa międzynarodowa - na zawody przyjechali zawodnicy m.in. z Białorusi, Turcji, Finlandii, Rosji, Słowacji: - **Z naszego powiatu startowaliśmy tylko my. Obaj zajęliśmy drugie miejsca: mój brat po wielkim boju o pierwsze miejsce nieznacznie przegrał na punkty, mimo że dużo więcej trafiał rywala kopnięciami i uderzeniami to ten zaznaczał swoją przewagę w kłinczu i to wystarczyło zdaniem sędziów, którzy bardzo promują tajski styl walki i niestety Marcin przegrał, nie była to jednak przegrana jednoznaczna** - mówi Mariusz.

Walka drugiego z braci była ciekawa z wielu powodów, m.in. z powodu wagi, do której zakwalifikowano zawodnika: - **Po przybyciu na miejsce 10 listopada dokonaliśmy ważenia, które przeszedłem i zakwalifikowałem się w wadze 91 kg, był to wyczyn, bo wagę robię z 103-104kg. Na dodatek walka była ostatnia tego dnia, a organizator wynajął tylko jeden ring, dlatego walka zaczęła się dopiero o 12.00 w nocy i to przy opustoszałych trybunach. Czas walki był identyczny z profesjonalnym K1, czyli 3x3 minuty z minutą przerwy. Wylosowałem w półfinale mojego dobrego kolegę, Przemysława Miękinie, który jako jeden z nielicznych Polaków startował w federacji K1, jeszcze za czasów jej istnienia i który ma dobrze ponad 100 walk na koncie** - relacjonuje Mariusz: - **Nasza walka zaczęła się, przybiliśmy sobie z Przemkiem piątki i zaczęła się istna wojna, jakbyśmy chcieli w ringu się pozabijać. Było na co popatrzeć, nikt nie szczenił sił. W połowie trzeciej rundy, podczas wymiany trafiłem kombinacjami bokerskimi i mocno rozciąłem Przemkowi nos, zatamowanie obfitego krwawienia przyszło z trudem, ale walka odbywała się do samego końca i w końcu zostałem zwycięzcą.**

Kiedy po 6 rano, po 3 godzinach snu Mariusz przybył na ważenie, kłopoty znów go dopadły: - **Jedziemy na miejsce ważenia i dowiaduję się, że brakuje mi 100 gram i organizator chce zamknąć ważenie i mnie zdyskwalifikować. Powiedziałem mu, że to niepoważne zachowanie, bo walczyłem o 12.00 w nocy, co jest jego winą. Inaczej moja nadwaga nie miałaby miejsca. Udało mi się wytargować 5 minut i zrobiłem te 100 gram, mieszcząc się w limicie** - opisuje komplikacje zawodnik: - **Ostatnią walkę toczyłem z Pawłem Michalakiem. W pierwszej rundzie prowadziłem bez jakiejś większej dominacji, punktując prostymi i celnym boksem, druga przegrałem dając się trafić paroma prostymi. W trzeciej Michalak był kompletnie bezradny i miał być liczony, jednak sędzia przerwał pojedynek i wycierał Michalakowi nos, czekając aż ten dojdzie do siebie, kiedy to nastąpiło nie byłem w stanie już go znokautować. W końcu nastąpił werdykt sędziów i...przegrałem na punkty.**

Mariusz nie kryje oburzenia, opisując sytuację, jaka panuje w PZMT: - **Na początku byłem trochę załamany, ale**

mój trener był wściekły i poszedł do samego prezesa związku powiedzieć mu, co o tym myśli. Ja trochę zdezorientowany i załamany miałem wyrzuty do siebie, że mogłem zrobić więcej. Jakiś trener na moich oczach podszedł do sędziów i pyta z kogo mamy tworzyć kadre, kiedy najlepsi zawodnicy są oszukiwani, na co sędzia odpowiedział, że on nie widzi żadnego oszustwa. Później podszedł też do mnie trener Białorusinów i powiedział, że jego zdaniem wygrałem. Zaczęłem być zirytowany i obejrzałem całą walkę na kamerze i faktycznie walka była wygrana. Podobna sytuacja do ostatnich Mistrzostw Polski, tam też przegrałem, mimo że byłem dużo lepszy, nawet walkę z Przemkiem jeden z sędziów punktował tak, że wygrał Przemek, a przez wszystkie rundy dominowałem go kompletnie, w 3 rozcinając mu nos i wysyłając do szpitala. Dlatego też nie przyjąłem nagrody, odmówiłem podium i oznajmiłem prezesowi związku, że nigdy więcej nie wystartuję już w ich zawodach. Nie mam zamiaru reprezentować Polski i dawać się oszukiwać. Będę startował, reprezentując Czechy na ringach zawodowych w Europie, natomiast jeśli chodzi o starty amatorskie, to poszukam jakiejś innej organizacji, jednak nie dam się oszukać kolejny raz w tak podły sposób przez PZMT. Kto wie, może skorzystam z oferty konkurencyjnego PZKB, na pewno nie dam się więcej ograbić ze zwycięstwa przez sędziów PZMT, nie mam zamiaru też pracować na ich międzynarodowy sukces na zawodach rangi mistrzostw Europy czy świata - zapowiada rozżalony zawodnik.

Niestety, za sukcesami Mariusza i jego ogromną pracą nie idzie również gratyfikacja finansowa: - **Finansowo to sobie raczej nie radzimy, ale nie ma co się żalić, sponsora nie udało się pozyskać. Wiele osób z Gminy Goleszów obiecało swoją pomoc, jednak na obietnicach się skończyło. Dostałem nagrodę honorową, tj. dyplom i mały atlas Gminy Goleszów, mówię to nie po to, by skompromitować Gminę, ale po to, by zwykli ludzie wiedzieli, jak jest naprawdę. Prawda jest taka, że naobiecywali pomocy od prywatnych firm oraz z Gminy nagrodę finansową za wysokie wyniki sportowe. Gmina nie daje znaku życia poza tą nagrodą honorową, miasto Cieszyn także nic nie da, Rybnik nie da bo jestem z Gminy Goleszów, Cieszyn nie da bo klub jest z Rybnika i tak koło się zamyka** - tłumaczy zawodnik i dodaje: - **Muszę pokazać twarz w telewizji i wszystko się zmieni i nabierze tępa. Jeśli chodzi o dalsze szukanie sponsorów, to ja już nie chcę nigdzie chodzić, bo to po prostu poniżenie, żebrzę przed kimś o grosze, później ktoś ze mnie kpi i wszystko się kończy. Niczym nie zasłużyłem sobie na poniżenie, dlatego też nie mam zamiaru więcej się prosić. Jestem pewien, że kiedyś odniosę sukces.. Na dzień dzisiejszy pomagają mi moi przyjaciele i mama. Wielkie dzięki dla mamy za wszystko, co dla mnie robi oraz moich przyjaciół: Wacława, Karola, Łukasza i Agnieszki, Janusza, Tomka i mojego trenera Eugeniusza Mandrysa. Dzięki nim musi się wszystko udać i będzie dobrze. Dziękuję też siłowni Olimp gdzie mogę za darmo wpadać poćwiczyć oraz Miłośnikom Bażanowic za wsparcie w roku 2011 w związku z wyjazdem na Mistrzostwa Europy, nigdy Wam tego nie zapomnę, wielkie dzięki** - mówi Makula.

Co czeka Mariusza w najbliższym czasie?: - **Mój kolejny występ to walka zawodowa 1 grudnia w Czechach, będę reprezentował tam czeski klub Muay Thai Brno, gdzie trenuję raz w tygodniu, później święta i występy - wszędzie indziej, tylko nie w PZMT. Chcę startować możliwie najczęściej, bo każdy start to niesamowite doświadczenie** - kończy bokser.

Chcesz spróbować swoich sił w boksie tajskim? Mariusz Makula oferuje możliwość udzielenia indywidualnych treningów lub seminariów dla całych klubów w atrakcyjnych cenach. Kontakt na: root5@o2.pl

Zobacz też:

[Razem wyciskaliśmy sztangę](#)
[Trzeba mieć duszę wojownika](#)
[Wojownicy stela](#)
[Mistrz szuka sponsora](#)